

Edward Zyman

Krucha trwałość ludzkiego losu

Czytelnik „Dedykacji”, wiersza którym Krystyna Konecka zadebiutowała w 1972 roku na łamach katowickich „Poglądów”, nie mógł przewidzieć, że obcuje z tekstem zapowiadającym przyszłą mistrzynię sonetu. Zafascynowana twórczością filmową Kazimierza Kutza, autora *Soli ziemi czarnej*, arcydzielnej ballady, która trzy lata wcześniej weszła na ekrany kin, swój debiutancki utwór zadedykowała właśnie jemu. Był to niezwykle trafny wybór. Nie tylko dlatego, że w swoim wierszu manifestowała podobną miłość „ziemi tęsknoty mojej / i pieśni / z gołębich skrzydeł / w locie wydartej / na nieoddanie / z okrucich światła kutej / przez ludzi / sól ziemi czarnej”. Głównie dlatego, że wpisywała się, być może wówczas jeszcze nie do końca świadomie, w tak bliski autorowi *Piątej strony świata* kunszt artystycznego warsztatu, precyzji słowa i obrazu.

Miał on w niedalekiej przyszłości zaowocować dalszymi częściami śląskiej trylogii: *Perłą w koronie* (1971) i *Paciorkami jednego różańca* (1979) oraz *Śmiercią jak kromka chleba* (1994). W przypadku Koneckiej przyniósł on wysokiej próby tomy sonetów: *Sonety codzienne* (1978), *Pory mroku* (1984), *Ślady na jeziorach* (1986), *Powrót z Erolandu* (1986), *Sonety litewskie* (1988), *Znad Wilii* (1991), *Miejsca* (1994), *Cisza* (1997), *A. M.* (1988). Lata kolejne wydatnie wzbogaciły tę kolekcję. Wymienioną listę uzupełniły *Leśne misteria* (2001), *Ogrody Szekspira* (2003), *Biały kruk* (2007), *Isabelle, mon amour* (2010), *Listy dobiegniewskie* (2011), *Szklana kula* (2013), dwujęzyczny wybór *Koneksje / Connection* (2015), *Bard ze Stratfordu. Mapa sonetów / Bard from Stratford. Map of sonnets* (2016), *Ultima Thule. Głosy Islandii / Voices of Iceland* (2017), *Zwierciadło Marii Stuart / Mary Stuart's Mirror* (2020). Należy w tym miejscu podkreślić, że wszystkie angielskie tłumaczenia sonetów są autorstwa mieszkającej od wielu lat w Anglii córki poetki – Ewy Sherman.

O czym mówi ta imponująca bibliografia? Przede wszystkim informuje o wyjątkowej aktywności twórczej poetki, stale poszerzającym się obszarze jej artystycznej eksploracji i, nade wszystko, o nieustannym dialogu z szeroko rozumianą teraźniejszością. Miał absolutną rację Andrzej Krzysztof Waśkiewicz, gdy w postłowie do *Ciszy* pisał: „Konecka, autorka regularnych sonetów, układająca je w cykle poddane klasycznym rygorom, jest, tak naprawdę, poetką dramatycznego światopoglądu”. Co prawda w jednym z sonetów wymienionego tomu autorka wyzna: „Na kakofonię wrzasku mam tylko milczenie”, ale nie przyjmujemy tych słów bezkrytycznie. To tylko rodzaj inteligentnej gry z czytelnikiem. W rzeczywistości w swych kunsztownie zbudowanych utworach, opisujących piękno bliskiego jej pejzażu, portretujących fascynujące ją postaci świata kultury i

polityki, tropiących meandry ludzkiego losu w bliższej i dalszej przeszłości Konecka z budzącą podziw konsekwencją podejmuje – i znajduje dla nich właściwy wyraz poetyckiej ekspresji – najważniejsze dylematy ludzkiej egzystencji.

Sonet nie dystansuje Koneckiej od świata, wręcz przeciwnie – pozwala jej dotrzeć do trzewi człowieczego losu. Mówi z niezwykłą siłą sugestii o ludzkich emocjach i marzeniach, bólu i nadziei, radości, zwątpieniu i rozpacz. Mówi zatem o miąższu życia, jego osobności i specyfice, niepowtarzalnej urodzie świata i wpisanym w naszą ludzką wędrówkę przeznaczeniu, od którego nie ma odwrotu.

Poetka ukazuje przejmująco ludzką samotność: „Wśród gęstniejących tłumów nieludzkie obszary”. Mówi o tym, że „Nic nie jest na wieczność”. Nie stroni od swych błędzeń i pomyłek: „Przeceniałam optymizm dwudziestego wieku”, choć wciąż ma nadzieję i wierzy, „że się niebo zamyśli nad nami”.

O ile wydane ostatnio *Zwierciadło Marii Stuart* urzeka – jak wszystkie poprzednie tomy – poetyckim kunsztem, rzadką umiejętnością odtwarzania światów byłych, stanowiących nasze kulturowe dziedzictwo, tworzeniem poetyckich projekcji postaci, które jawią się nam, mimo upływu czasu, w pełni swej egzystencjalnej wyrazistości, o tyle *Kruchość* dodaje do tego precyzję i wnikliwość oglądu dramatu dnia dzisiejszego. Najnowszy cykl przemawia każdym wersem, ba – słowem, każdym drgnieniem frazy, swoistym dla autorki *Ciszy* rytmem pełnym niepokoju i zarazem fascynacji fenomenem życia. Oto zostało ono zagrożone. Wystawione na próbę sił, których nie sposób do końca zdefiniować, lecz które w sposób przemożny są. Czy tylko w świecie wobec nas zewnętrznym? *Kruchość* ukazuje nietrwałe piękno egzystencji, jej niezmiernie bogactwo, lecz także, a może przede wszystkim – wpisany w nią tragizm – stygmat nietrwałości właśnie, kruchości, przemijania, incydentalności. Czytać ją można i należy nie tyle jako poetycką „opowieść” o zaniechanej z powodu niezależnych od nas czynników i okoliczności podróży, lecz o istocie człowieczego bytu. Owe piętnaście kunsztownie skomponowanych sonetów jest bowiem głębokim namysłem nad naszym ludzkim niepewnym losem, namysłem pełnym mądrości, empatii, wrażliwości zupełnie niewspółczesnej, ukazującej największy skarb człowieka, jakim jest dobroć i czułość dla innych, koegzystujących z nami istnień.

W tym sensie, choć w żadnym z tych pięknych wierszy nie pada słowo pandemia czy koronawirus, *Kruchość* jest tomem stanowiącym niezwyklej wagi poetycki dokument pierwszego dwudziestolecia XXI wieku. Każdy wers tej książeczki ów świat przenika na wylot, mówi o nas z wyjątkową precyzją,

nazywa wnikliwie czas, w którym żyjemy. Myślę, że jest to jedna z najważniejszych pozycji w bogatym dorobku Krystyny Koneckiej. Pozycja osobna, w swej kompozycji bezbłędna i w przesłaniu niezwykle istotna.

W tej dbałej o kanony formalne poezji, niewątpliwie klasycznej, zachwyca umiejętność dialogowania z szeroko rozumianą teraźniejszością. Sonet nie ogranicza tego dialogu, wręcz przeciwnie: jest trudnym skądinąd do wytłumaczenia dla tego dialogu dopingiem. Tak zresztą być powinno. Wszak dzieła mistrzów tego gatunku, do których poetka nawiązuje z elegancją i dyskrecją, także były w swoim przesłaniu uniwersalne. Pyta autorka w otwierającym cykl sonecie: „Gdzie skryć się? I czy można? I w czyich ramionach?”. *Kruchość* przynosi w tej mierze sugestywną i jedyną na tak sformułowane pytanie odpowiedź: w pięknych i mądrych wierszach. A szerzej: w sztuce! Ta tylko bowiem nadaje sens naszej ulotnej egzystencji. I tylko ona będzie jedynym śladem, który po nas zostanie.

Mississauga, w maju 2020

Krystyna Konecka, *Kruchość*. Fotografie: Krzysztof Korotkich. Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 2020.



Krystyna Konecka

Kruchość

(sonetti a corona)

Krzysztofowi Korotkichowi
autorowi fotografii

I

Właśnie mieliśmy jechać... Prześcigać
marzenia...
I tylko rytualnie usiąść przed podróżą,
i pomilczeć... Nikt wtedy nie przeczuł, że
różom
przyjdzie schnąć bez powitań, i w
osamotnieniu.

Jeszcze wczoraj medialny chaos informacji zdawał się egzotyczny – tu nikt nie nadążał za ofertami reklam. Gdy świat się pogrążył dla nas niedostrzegalnie w mroku hibernacji. Pakowaliśmy książki, prezenty, bilety, rodzinne fotografie z życzeniami szczęścia, pod powiekami drzewa przed wiosny